№ 194. Kraków 27 Sierpnia - Czwartek. Rok 1857.

CZAS

[illegible] wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

[illegible]płata na Dziennik „Czas"

[illegible]		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]	złr. 16	rocznie	złr. 20
	8	półrocznie	„ 10
	4	kwartalnie	„ 5
	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

[illegible]płata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za [illegible]dnorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego in[illegible] załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazow[illegible]zenie.
Listy z pieniędz[illegible] [illegible]meracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 26 sierpnia.

Korespondent nasz londyński, którego list poniżéj zamieszczamy, pisząc do nas 21go b. m. nie mógł był jeszcze znać ostatnich wiadomości z Indyj, które rząd angielski odebrał 21go. Pomimo téj niewiadomości, i pomimo stanowiska angielskiego z jakiego ocenia te wypadki, obraz skreślony przez niego w czarnych przedstawia się barwach. Smierć jenerałów Barnard i sir Henryka Lawrence, dwóch najdzielniejszych oficerów armii angielskiéj w Indyach i dowodzących w dwóch najważniejszych punktach, tudzież powstanie w armii królestwa Oude, groźnemi są symptomatami w téj niebezpiecznej dla W. Brytanii walce. W onegdajszym artykule sytuacyjnym zwróciliśmy uwagę na Persyę. Donoszą, że Szach powiększa swe wojsko i wcale nie myśli o ewakuacyi Heratu, której żąda poseł angielski p. Murray. Dodaliśmy także wzmiankę o położeniu lorda Palmerstona tem trudniejszem w obec azyatyckich wypadków, że polityka Anglii w Europie nie zabezpiecza jéj działań z téj strony. Potwierdził nasz sposób widzenia sam minister na posiedzeniu parlamentu z d. 20go b. m. w którem oświadczył, że Anglia okrętów wojennych, parowych i śrubowych, do przesyłki wojsk do Indyj używać nie może, „bo lubo okręty te są teraz „nieczynne, byłyby wszakże potrzebne do „obrony kraju, w razie gdyby obce państwa „uważały dzisiejsze okoliczności za stósowną porę do wymagania od Anglii takiego „postępowania na jakieby ona przystać nie „powinna. W takim przypadku — dodał minister — cóżby broniło kraj jeżeli nie flota, „a jakżeby Anglia wystawić mogła przeważną flotę, gdyby okręty wojenne użyła „jako przewozowe".

Wyrazy te niepotrzebują komentarzy.

Korespondencya Czasu

Lwów 21 sierpnia.

(?) Wszędzie niemal w Europie okazano przy urządzaniu szkół ludowych zbyt mało troskliwości, by ta nader ważna część wychowania publicznego w ręce się dostała ludzi ukształconych, chociaż od tego głównie zależy podniesienie moralne i umysłowe najliczniejszéj warstwy narodu. Obojętność taka może słusznie zadziwiać, bo przecież każdy myślący człowiek przyzna, że jak rządom zależeć powinno na tém, aby wyższe zakłady naukowe i wychowawcze do najwyższego podnieść stopnia możliwéj tylko doskonałości; jak się o to troszczą, by mieć dostateczną ilość ludzi naukowych na posady nauczycieli szkół licealnych, realnych, technicznych i wszechnic, tak również należałoby najstósowniejsze obmyślić środki, aby dać zachętę ludziom zdatnym do starania się o posady nauczycielskie w szkołach ludowych. Kraj, gdzie znajdziesz wszechnice i wyższe zakłady wychowawcze w stanie dobrym, a szkoły ludowe zaniedbane, podobien do tego rzędu eleegantek, które wdziawszy na siebie kosztowną nieraz suknię, nie troszczą się wcale o to, czy spodnica lub pończochy czyste!

Chcąc zaś ściągnąć dostateczną ilość ludzi uzdatnionych na nauczycieli szkół ludowych, należy im zapewnić w społeczeństwie stanowisko jeżeli nie wygodne to przynajmniéj znośne. Dotąd nie troszczono się o to wcale, a tak płaca do posady przywiązana, jak niemniéj stopień w hierarchii społecznéj, który się z nią uzyskuje, nie przedstawiają nic tak ponętnego, by człowiek jako tako uzdatniony chciał się o nią ubiegać. A jednak jest zawód nauczyciela szkoły ludowéj tak piękny i ważny, ma tyle pobudek w sobie religijno-moralnych, a nawet pewne strony poetyczne, że byle połączyć z nim pewność znośnego położenia pod względem bytu materyalnego, stanowiska w społeczeństwie i widoków na przyszłość, nie braknie zapewne ludzi, którzy z największym poświęcą mu się zapałem. Dziś trzebaby czuć niezwykłą w sobie ochotę poświęcenia i zaparcia się siebie samego, aby obrać ciernisty i mozolny zawód nauczyciela wiejskiego, jeżeli zdolności i stopień ukształcenia świetniejszą obiecują przyszłość i inne znaczenie w świecie. Uczucie dopełnionéj powinności lub dobrego uczynku jest niezawodnie moralną potęgą a nawet dźwignią nieraz wielkich wysileń, lecz opierać na niem wyłącznie lub w znacznéj części mozolne zajęcia, których celem dobro powszechne, znaczy po prostu schodzić na drogę niepraktycznego teoretyzmu. Lepiéj bezwątpienia byłoby na świecie, gdyby ludziom wystarczały dźwignie moralne, lecz że tak nie jest, o czém nas zresztą objawy codziennego przeświadczają życia, trzeba więc inne poruszyć sprężyny, innych użyć bodźców, a tych dostarcza sława, znaczenie społeczne i korzyść materyalna. Jeżeli więc rządy używają tych sprężyn we wszystkich sprawach państwa i służby publicznéj, dla czegóż miałyby gardzić niemi, gdy idzie o wychowanie ludu? Mamy niezłomne przeświadczenie, że skoro władze rządowe zechcą w dobréj wierze zająć się wychowaniem i ukształceniem ludu wiejskiego, nie braknie im pewnie ludzi gorliwych i zdolnych do urzeczywistnienia tego zamiaru.

Lecz i prywatni mogą wiele w téj mierze dokonać, byle na dobréj chęci i wytrwałości nie brakło, byle zrozumiano interes kraju i własny nawet. Przedewszystkiem idzie o danie przykładu, a ci którym się piękne imie po przodkach dostało w spadku, powinniby idąc w ich ślady dać wzór drugim gorliwości o dobro kraju. Jeżeli dawniéj zakładano probostwa i klasztory i takowe w bogate uposażano dochody, czyliż dzisiejsze pokolenie tychże samych ludzi nie zdoła w uczuciu miłości chrześciańskiéj zakładaniem szkół wiejskich przyjść w pomoc biedniejszym sąsiadom, aby umożliwić upowszechnienie między nimi oświaty? A jeżeli ta oświata, zastósowana oczywiście do potrzeb ludu naszego, upowszechni między nimi czystsze pojęcia o celach społeczeństw ludzkich, podniesie ich moralność religijną i społeczną, obudzi obok pomnożonych potrzeb umysłowych pracowitość, jeżeli tém samém usunie wiele zwad i nałogów, na które dziś słuszne słychać skargi, i sprowadzi przez samo zbliżenie w pojęciach i ufność do tych, co dla wyższości stanowiska swego więcéj się ukształcili, czyż nie zyskają na tém wszyscy? Dość tylko policzyć szkody roczne, które z powodu dzisiejszéj ciemnoty ludu koniecznie ponosić trzeba i istotnie się ponosi, a ręczę, że połowa wystarczy w każdéj wiosce mającéj kilkadziesiąt osady na piękne wyposażenie nauczyciela. Niechże ten dobrze zrozumiany interes własny natchnie i chęcią i myślą zbawienną podniesienia oświaty ludu, a nie pożałuje nikt łożonych na to wydatków.

Że myślą jest rządu upowszechnić szkoły po wsiach, dowodzą wysilenia pojedynczych organów jego. Można przeto śmiało na to liczyć, że rząd udzieli pomocy i opieki, byle prywatni sami zapragnęli. Nie trzeba sądzić, aby mimo ciemnoty swojéj lud nie uznał w końcu chęci poczciwéj, a choćby się przyszło spotkać z początku z niewdzięcznością, z niechęcią i wstrętem, choćby ofiary nie przyjęto tak jakby należało, niechaj to nie zraża, gdyż niebawem przyjdzie uznanie, a z niem wdzięczność. Lud nasz ma w gruncie poczciwość, trzeba było długiego czasu i wpływów szkodliwych, aby go pogrążyć w stan tak przeciwny jego naturze. Dziś trzeba się więcéj litować niż gniewać na niego, a byle nie unosić się uprzedzeniem, można i teraz pod tą powłoką chropowatą odkryć pierwotny zaród dobrego. Otóż byle się nie zrażać, a celu się dopnie, gdyż wstręt objawiający się często między ludem przeciw temu nawet, co dla niego się czyni, bywa zwykle następstwem wpływów szkodliwych.

W dowód, że nie unoszę się marzeniami, przytoczę co się wydarzyło przed kilku tygodniami. Młody człowiek odziedziczywszy znaczne dobra, postanowił założyć w jednéj z wsi swoich szkołę i przeznaczył wiecznemi czasy na utrzymanie nauczyciela 180 złr. i 6 sągów drzewa. Że zaś we wsi téj jest kościół łaciński i cerkiew, zastrzegł sobie, że szkoła przezeń założona, ma podlegać konsystorzowi łacińskiemu, do czego zresztą miał prawo, a dla gminy jest rzeczą obojętną, czy bezpośredni nadzor będzie miał ksiądz rzymsko-katolicki, czy grecko-katolicki. Miejscowy atoli proboszcz obrz. gr.-kat. uraził się zastrzeżeniem założyciela szkoły, i czynił wszelkie możliwe zabiegi, aby ją poddano konsystorzowi gr.-kat. Głównym zaś powodem do tego było według jego własnego twierdzenia, że chłopcy uczęszczając do ***szkoły polskiéj***, nie wyuczą się śpiewać akafistu (jak gdyby to był jedyny cel wychowania publicznego, a zresztą jak gdyby ksiądz nie mógł osobno i w godzinach poszkolnych uczyć śpiewu dzieci obrządku swego). Gdy jednakże wszelkie zabiegi jego na nic się nie zdały, a rząd okręgowy zesłał jednego z urzędników dla załatwienia sprawy na miejscu, podmówił kilkunastu z gospodarzy swego obrządku do oświadczenia, że nie życzą sobie wcale, aby tę szkołę w ich wsi zakładano. Ci co zwykli patrzyć z uprzedzeniem na lud wiejski i przy każdéj sposobności mienią go trzodą bezrozumną, obdarzą go pewno i w tym przypadku tą nazwą, lecz jakąż dać temu, co swoich parafian do niedorzecznego podmówił oświadczenia? Gdyby raczono dochodzić przyczyn objawiającego się indziéj wstrętu podobnego i nieufności ludu, przekonanoby się pewnie jak w przytoczonym wypadku, że na kim innym a nie na nim cięży wina i odpowiedzialność. Lecz tacy nieproszeni opiekunowie powinniby pamiętać, że odpowiedzą kiedyś przed Bogiem za każde złe, do którego biedny lud namówią. Sądzimy oraz, że przykład wskazany nie znajdzie naśladowców między klerem obrzędku gr. kat. Przytoczyłem go zaś dla tego jedynie, aby wskazać, jak niesłusznie winuje się lud o to, co podmowy jedynie złośliwéj jest następstwem. Mimo niedorzecznego oświadczenia części gminy, będzie przecież we wsi szkoła, a gdy zostanie zaprowadzoną, liczymy z pewnością na to, że ten sam ksiądz, który podmawiał do złego, przyłoży wszelkich usiłowań, aby ławki szkolne jak najliczniéj były zajęte, gdyż tym tylko dowiedzie sposobem, że nie chciał gromadzie krzywdy wyrządzić.

Według dotychczasowego systemu szkółek wiejskich i połączonéj zwykle z niemi dotacyi nauczycieli, nie można się było spodziewać, aby ludzie ukształceni starali się o posady, na których musieliby się tylko poświęcać i wyrzekać niemal wszystkiego, co życie uprzyjemnia. A choć poświęcenie podobne, jak już wspomniałem, ma samo w sobie nagrodę, choć wyobrażenie, ile to można zrobić dobrego, ile w tém moralnego zaszczytu podnieść lud ukształceniem do godności człowieka w całém znaczeniu, silnego dodawać powinno bodźca; zważywszy jednakże główne sprężyny, które nas zwykle do trudu i pracy pobudzają, musimy z ubolewaniem powiedzieć, że same czysto-moralne i uczciwe pobudki tu nie wystarczą, gdy na nieszczęście minęły czasy heroicznéj cnoty. Jak wszędzie trzeba i tu podniet niższego rzędu, mniéj wprawdzie szczytnych, ale odpowiednich celowi. Niech nauczyciel szkoły wiejskiéj znajdzie w tym zawodzie przyzwoite utrzymanie, niech stanowisko jego i znaczenie społeczne z góry będzie poważane, niech mu stoi otworem droga do posad w wyższych sferach wychowania, gdy złoży dowody nauki; a nawet niech mu będzie dobre prowadzenie szkółki poczytane za zasługę i daje pierwszeństwo nad innymi współubiegaczami, niech mu przysługuje prawo deceniów, emerytury, pomocy w razie słabości itp., a pewnie rzuci się wielka część młodzieży moralnéj a uzdatnionéj do tego zawodu. Dziś przeciwnie, obiera ten tylko zawód nauczyciela wiejskiego, kto nie ma nadziei, by czy to w biórach rządowych, czy na innéj drodze jakie takie upewnić sobie powodzenie. Występują więc ludzie mało zdolni i mało umiejący, cóż mogą drugich nauczyć? Aby temu zapobiedz, wypada lepiéj usystemizować szkoły ludowe, w podobny sposób, jak probostwa. Jeżeli czy to gmina, czy ktoś pojedynczy oświadczy się z chęcią założenia szkoły i wyznaczy fundusz na jéj utrzymanie, pojmuje się to jako dobrowolną ofiarę, a dawcy przysługuje prawo patronatu. Gdyby zaś fundusz przekazany na utrzymanie przyzwoite nauczyciela nie wystarczał, uzupełnić go z funduszu szkolnego, który utworzyć należy rozłożeniem stósownego na wszystkich podatku i oddać pod zarząd komisyi edukacyjnéj. Komisya ta, złożona z ludzi mogących czuwać nad wychowaniem publiczném całéj prowincyi, mieć powinna pod sobą wszelkie niższe i wyższe zakłady wychowawcze, a jéj rozporządzenia winny mieć powagę bezwarunkową. W jéj téż zakres wchodzi egzaminowanie kandydatów i rozdawnictwo posad.

Czy gdzie gmina się z chęcią założenia szkoły oświadczyła, czy ktoś pojedynczy, nie należy nauczyciela téjże po płacę do nich odsyłać, ale z kas publicznych go płacąc, od tamtych wraz z podatkami należytości przypadające wybrać. Tym sposobem uwalnia się go od wszelkich zatargów z gminą i nie naraża na nieprzyjemność nieznośną, by od domu do domu chodząc, wyżebrywać miał co kwartał należytość swoją, jak się to teraz często dzieje po wsiach, gdzie sama gromada ma płacić nauczyciela. Aby zaś z drugiéj znów strony stanowisko miał w gminie zaszczytne, powinien być z urzędu swego członkiem rady gminnéj, czém zyska wiele na powadze.

Celem szkółek wiejskich jest ukształcenie ludu tak moralne jak umysłowe, lecz odpowiednie oraz codziennym jego zatrudnieniom, czego nigdy z oczu spuszczać nie należy. Nie dość przeto uczyć w szkole wiejskiéj w dwu językach czytać, pisać i rachować, wypada prócz tego obznajamiać uczniów z sposobami i potrzebą lepszego gospodarowania, i wskazać, jakie korzyści przynieść może gospodarzowi ogrodnictwo, sadownictwo, jak hodować i rozmnażać pszczoły, jak chować domowe bydlęta i zapobiegać ich chorobom itp. Lecz do tego trzeba będzie dziełek elementarnych, których wydaniem komisya edukacyjna zająć się powinna, a starać się szczególniéj o to, aby były jak najtańsze i tak napisane, by każdy z łatwością mógł je zrozumieć i

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXXIII.

Poliuto — Włochy — Orkiestra — Krytyka — Wskrzeszenie umarłych — Organy — Bilse — Malarze — Balet.

Dla czego się niepowiódł Poliuto, a z tém niepowodzeniem dla czego znikła jedna więcéj przyjemność Warszawian, łatwa na to odpowiedź, bo dzieło to jest najsłabszym płodem Donizettego, a nie było też znowu tak obsadzone, ażeby miało być podtrzymane, jak to często się zdarza, talentem artystów. W operze téj występował po raz pierwszy, nowo sprowadzony tenorzysta Włoch p. Mazzi, o którym ktoś wyrzekł, że jest miernym aktorem a znośnym śpiewakiem. I rzeczywiście nie żądajmy wielkiéj gry od niego, ale znów co do śpiewu, niepodzielamy tego zdania, i kładziemy go wyżéj nad znośność. Jest to głos świeży, mający dużo jędrności, w wysokich nawet tonach dość przyjemny i łatwy. Nie można mu zatém w zupełności odmawiać zasługi, ani naprzód wyrokować, lub pozbawiać go wszelkiéj nadziei. Zobaczmy go jeszcze w innéj operze, bo siła głosu jest wielka, tylko cała sztuka na mądrém i trafém jéj zastósowaniu. Jednak Ruch Muzyczny, sięgnął daléj i odrazu przepowiedział nowéj operze los Cyganki, a nowemu tenorzyście, los Świfta. Gdyby przyszło do czego, nie toczylibyśmy o to sporu z Ruchem Muzycznym, powtarzając sobie w duszy, że może on ma i słuszność, ale zawsze po pierwszém wystąpieniu bylibyśmy nieco oględniejsi, czekając rozwiązania téj kwestyi inną rolą. Wprawdzie środek ten właściwszy jest dramatyczności, gdzie przy zarodzie talentu, ciągłą pracą i studyowaniem można zajść zbyt daleko; gdy przeciwnie ze śpiewem jako zależnym od głosu, rzecz się ma inaczéj. Nie pociągamy tu pod tę zasadę pana Mazzi, gdyż on przeciwnie ma jak powiedzieliśmy i siłę i dźwięk dosyć przyjemny, więc byle pracował, i materyał ten wyrobił, wydoskonalił i wykończył, dla czegóżby wtedy nie mógł stanąć w rzędzie celniejszych śpiewaków.

Kto z włoskiéj opery jest dobrym śpiewakiem, to barytonista p. Butti, ale wieść niesie, że ma zamiar opuścić Warszawę. W głosie jego ścisły badacz dopatrzyłby niejakie usterki, ale są też tam nawzajem i zalety, które go stawiają w rzędzie najlepszych z włoskiéj opery w Warszawie śpiewaków.

Zasłużonym a nawet mówiąc dobrze wysłużonym scenie tutejszéj włoskim śpiewakiem, był tenor p. Ciaffei; może niemiał tyle głosu ile raczéj posiadał sztuki i umiejętności w władaniu takowym, ależ szczerze pracował i nigdy przed żadnemi niecofał się trudnościami, pokonywając je ową właśnie sztuką władania głosem, którą w wysokim stopniu posiadał. Ten p. Ciaffei już stanowczo opuścił scenę, a nawet i Warszawę, powróciwszy do Włoch; zaś pp. Świft, który już zszedł ze sceny i Mazzi, teraźniejszy debiutant, są to jego następcy.

Rozpisawszy się o operze, dodać jeszcze należy i o téj wojnie, jaką wypowiedzieli orkiestrze teatru wielkiego tak Ruch muzyczny jako też sprawozdawca muzyczny z Gazety Warszawskiéj. Pierwszy w jednym z numerów Ruchu, dotknął tego arcy delikatnie, drasnął tylko, lecz nie zranił; drugi wypowiedział wszystko co miał na sercu, wytknął wszystkie usterki i za przykład przytoczył orkiestrę p. Bilsego, celującą szczególniéj jednością i starannością, o jakiéj niemieliśmy wyobrażenia. Czy to wpłynie na poprawę teatralnéj orkiestry lub nie, o tém niewiemy, dany jednak znak krytycznego życia w dziennikach, jest wielką bez zaprzeczenia zasługą i niepodobna, aby niemiał oddziałać skutecznie; krytyka teatralna, tak niezbędna zwłaszcza u nas, istniała tu dawniéj. Nic ona nieoszczędzała, ani schlebiała choćby nawet największym talentom; a artysta obawiając się usłyszenia publicznie słów prawdy, więcéj dbał o sztukę i z zajęciem studyował swą rolę, czy to jako śpiewak, czy też jako autor. Dopiero poźniéj, gdy okoliczności powstrzymały ten rodzaj czynności nad postępem i kierunkiem artystów, nastąpiło w dramatyczności przesilenie, za którém kok w krok poszło zaniedbanie. Artysta przestał lękać się opinii, bo wiedział dobrze, iż jeżeli tylko ta się źle wyrazi, nie zostanie puszczoną w obieg, a krytyka przybrawszy na siebie rolę przechwałek, usunęła się pomału z dzienników, i zamknęła w obrębie ustnych tylko narzekań i uwag. Dziś odradza się ona jak feniks z popiołów, i wypływa znów na wierzch, dając największy znak życia w Ruchu Muzycznym, za przykładem którego idą inne dzienniki, nie ograniczając się na saméj tylko muzyce, jak tamto pismo specyalne, ale rozprzestrzeniając zakres swych działań, do najodleglejszych gałązek dramatyczności. Że wszyscy na tém zyskamy niema wątpliwości; ustawać zatém w tém przedsięwzięciu byłoby grzechem, tak jak przywrócić je do dawnéj świetności, będzie prawdziwą dziennikarską zasługą.

Kiedy zamiast balonów i bujania po powietrzu, wpadliśmy na tor muzyczny, to przebiegnijmy jeszcze wszystkie tygodniowe fakta, mające z nim łączność, a do których należy i koncert p. Farkasza, dany przez niego na pożegnanie i na dochód organów w Mokotowie,

nauki w nich zawarte praktycznie zastósować. Skoro zaś między ludem obudzi się chęć i potrzeba nauki, zaczną niewątpliwie wychodzić dziełka popularne w różnych zawodach wiedzy ludzkiéj.

Lecz niedość pozakładać szkoły, trzeba prócz tego upewnić się z góry, że wszystka młodzież będzie z nich korzystać. Należy dla tego bezwarunkowo i pod surową odpowiedzialnością wszystkie zobowiązać gminy, aby każde dziecko mające wiek odpowiedni do szkoły było posyłane. Będzie tu z początku nie mało trudności. Włościanin nasz nie pojmuje dziś jeszcze celów, jakie się osiąga nauką. Zrósłszy sam w niewiadomości, nie widzi potrzeby chować swe dzieci inaczéj i woli dla tego używać je od najmłodszego niemal wieku do robót rozmaitych, niż posyłać do szkoły. Będzie się prócz tego zasłaniał rozmaitemi wymówkami, to że mu dziecko potrzebne do paszenia bydła, to do innych robót i posyłek, to znów tém, że nie ma za co kupić książek lub obuwia i odzieży w zimie itp. Wszystkie te trudności dadzą się z czasem uchylić, byle nie brakło na cierpliwéj wytrwałości, a wypadnie nieraz i surowo postąpić. Tém łatwiéj zaś dojdzie się do celu, jeżeli majętniejsi obywatele wesprą ofiarami małemi z swéj strony odpowiednie rozporządzenia rządowe, i dadzą wsparcie w książkach lub odzieży dzieciom takich biedaków, którzy istotnie nie są w stanie zdobyć się i na tak małe wydatki.

Jeżeli od majętnych rodaków domagamy się ofiar materyalnych w celu podniesienia oświaty ludu, którą dotąd zaniedbano, możemy równém prawem żądać od pisarzy naszych, aby raz już sobie przypomnieli, że nie dość pisać wyłącznie dla literatów i warstw wyższych społeczeństwa, że trzeba i o niższych pomyślić. Inne kraje szczycą się słusznie bogatą literaturą ludową, gdy u nas nic jeszcze prawie w téj mierze nie uczyniono. Budujemy ciągle dach, a zapominamy o podstawie. Czasby zwrócić uwagę na źródło prawdziwéj oświaty kraju, a niech każdy z piszących zechce książeczką w sposobie popularnym ułożoną przyczynić się, będzie na pierwszy początek wystarczający zasób. Wydajemy ciągle albo książki naukowe dla literatów, albo kilkotomowe dzieła lekszéj treści dla zabawy klas majętniejszych, a cóżeśmy dla ludu napisali, gdyby chciał czytać? Nic prawie, a gdy przyjdzie coś w téj mierze szukać po księgarniach, nabywa się smutnego przekonania, jak mało u nas myślano o oświacie ludu. Spodziewamy się, że pisarze nasi zwrócą uwagę swoją na tę gałęź piśmiennictwa, a tém bardziéj, że istotnie szkół po wsiach ciągle przybywa i można słusznie mieć nadzieję, że niebawem wsi nie będzie, gdzieby nie istniała szkoła. Piszmy więc teraz i dla ludu, aby i on mógł korzystać z prac naszych. Słychać, że kilku z literatów tutejszych zamierzyło wydawać peryodycznie w kilkuarkuszowych zeszytach książeczki do czytania dla dzieci, w których będą artykuły rozmaitéj treści popularnie napisane. Książeczki te razem zebrane, utworzą małą encyklopedyą dla ludu, z któréj będzie mógł zaczerpnąć naukę dla siebie. Żeby je zaś o ile można dostępnemi uczynić, mają cenę egzemplarza tak obliczyć, aby pokryć koszta druku. Jeżeli rzecz tak ważna nie skończy się na projekcie, jak zwykle u nas się *dzieje, powinni ludzie majętniejsi rozkupić nakład cały, i rozdawać* je między dzieci wiejskie umiejące czytać, czémby najstósowniéj tak ważne dla kraju poparli przedsiębiorstwo, tém bardziéj, że wydatek będzie nic nie znaczący. Pierwszy zeszyt ma wyjść w wrześniu lub październiku b. r.

Paryż 22 sierpnia.

Wiecie że królowa Wiktorya nietylko pokazała się przed Cherburgiem, lecz że wysiadła w porcie i wysiadła dwa razy, dla zwiedzenia miasta i jego okolic, które od pół wieku nie widziały monarchy angielskiego. Wysiadła w Cherburgu nie z przyczyny burzy morskiéj, lecz dobrowolnie i umyślnie, z mężem i dziećmi. Ukazanie się królowéj w Cherburgu jest znaczącem, ale może być także dowodem, że królowa nie przybędzie do Compiègne. Nic w tym względzie nie ma pewnego. Pewnem jest tylko, że książę Albert uda się do obozu szalońskiego, jak mówią z księciem Walii. Obozem ma dowodzić marszałek Canrobert. Cesarz będzie jutro na fecie w landach, a dnia 27 opuści Biarritz i uda się do obozu. Droga strasburgska urządza *train de plaisir* do obozu dla Paryżanów, lubiących widowiska wojskowe. W Paryżu bawi tylko książę Napoleon. Ma on się udać wkrótce do Culloz na inauguracyę drogi piemoncko-francuskiéj, gdzie się spotka z królem sardynskim.

Anglia doznaje ambarasów nawet w Jamajce. Flibustiery amerykańscy burzą tę bogatą kolonię. Doznaje także ambarasów w Persyi. Szach perski nie zmniejsza wojska, nie oddaje Heratu i kto wie czy ostatni traktat wykona. Potwierdza się, że Anglia otrzymała wolność przeprowadzenia wojska przez Suez i konsul francuski w Egipcie nie starał się jéj w tem przeszkodzić. Sprawa indyjska utrzymuje ogromną agitacyę między Anglikami, bo ze sto tysięcy Anglików ma w Indyach interesa finansowe lub rodzinne. Rozlew krwi będzie ogromny. Francya posłała na wody Kalkuty *aviso* „Orzeł.„

Ostatnie wiadomości odebrane z Indyi są złe dla Anglii. Jenerał Barnard umarł nie wziąwszy Delhów. Kapłani brahmańscy są w zgodzie z kapłanami mahometańskimi i wzywają ludność do broni. Mahometanizm indyjski należy do téj saméj sekty co perski... Powstańcy krają i siekają Anglików.

Spodziewany jest w Paryżu Ali bej, wiozący własnoręczny list Sułtana do Cesarza. Sfery rządowe widzą sprawę rumuńską w lepszem świetle, pomimo, że Sułtan nie domyśla się i nie oddala księcia Vogoridesa. Jak się tego trzeba było spodziewać, Turcya zgodziła się prawie na wszystko, co było postanowione w Osborne. Sprawa rumuńska, chociaż jest ważną dla Turcyi, nie jest tyle turecką, ile innych mocarstw. Z kwestyą polityczną wiążą się liczne interesa handlowe. Francya chce mieć wolną żeglugę na Dunaju i Serecie. Parowce saońskie i rodańskie przyprowadzane są do Galaczu. Kapitan Magnan myśli przeprowadzić inne, które zakupuje utworzona przez niego kompania. Cesarz popiera ten interes żywo, a nawet z pewną namiętnością.

P. de Lesseps poddał kwestyę kanału suezkiego pod sąd rad departamentowych. Uczynił to z wolą a nawet na rozkaz Cesarza. Opinia rad departamentowych łatwo się przesądza. Czy te wszystkie zachody zwalczą opozycyę lorda Palmerstona? Turcya czeka co postanowi Anglia, aby firman dany na ten kanał przez paszę egipskiego, ostatecznie potwierdzić lub unieważnić.

Spodziewany jest wkrótce w Paryżu jenerał Kalerdżi nowy ambasador grecki. Konferencya w Osborne zrobiła równy wpływ w Atenach jak w Stambule.

P. Lafragua, ambasador meksykański, nie opuścił dotąd Paryża. Obawa jest, aby Hiszpania nie przyszła do wojny z Meksykiem. P. Turgot miarkuje jak może Hiszpanię chciwą podnieść swój urok kosztem nieprzyjaciela słabego.

Morning Chronicle, zawsze życzliwy dla Francyi, przesadził w jednym artykule swą życzliwość. *La Patrie*, nie lubiąca nieszczerych przyjaciół, odparła jego artykuł, w artykule podpisanym przez pana Schillera, który był napisanym przez kogo innego. Publicyści rządowi przyszli do stałéj doktryny i nie lubią, aby się od niéj oddalali, nawet przyjaciele. Doktryna ich jest oparta na różnicy między rządem parlamentarskim a reprezentacyjnym.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera raport z pięcioletniéj administracyi *Towarzystw wzajemnéj pomocy*. Raport jest zaspokajający i obiecujący. Cesarz wynagrodził krzyżami lub medalami wiele osób, nawet kobiety, które zajmowały się dobrem tych towarzystw. Między wynagrodzonemi znajdują się piękne i wielkie imiona. Imiona te jak tu mówią *sont assez grands pour se faire petits.* Jest to moda nie częsta na kontynencie. Biada kontynentowi, że jego wielkie imiona *ne sont pas assez grands, pour se faire petits.* Wyznał to pomimo woli pan Legouvée w wierszu *Deux misères*, który czytał w Akademii.

Artykuły dziennikarskie wpłynęły na sądownictwo. Trybunał paryski skazał na dwadzieścia kilka tysięcy kosztów i kary pana Jacquot (de Mirecourt) za szkalowanie Mirèsa, Bonifacego, Paradola itd.

Wystawiono przed Luwrem piękny marmurowy posąg pana Geofroy St. Hilaire, sławnego oryentalisty.

Co pozostało w Paryżu, wyjeżdża na polowanie. Zwierzyny jest dużo, mianowicie przepiórek i kuropatew. Ostatnie deszcze poprawiły winnice. Jest już pewność, że i wina będą dobre i że rok kłamliwéj komety będzie równie obfity jak dawny. Widzi się na bulwarach dużo Polaków.

Proces złodziei drogi północnéj, wytoczy się dopiero we wrześniu.

Redakcya *Assemblée nationale*, podała ministrowi spraw wewnętrznych nowy tytuł, który nosić zamierza, ale minister jeszcze nie zadecydował.

Londyn 21 sierpnia.

L. Nowiny odebrane ostatnią pocztą z Indyj nie są pomyślniejsze od poprzednich. Trwają nieludzkie okrucieństwa zakrawające na nieszpory sycylijskie i okropną rzeź humańską. Kontyngensa prywatne wojska książąt indyjskich zaraziły się przeniewierstwem Sepojów i łączą się z nimi; a z samych książąt, acz nie wielu ich przeszło na stronę rokoszan, wielu atoli waha się w wierności dla rządu angielskiego. Z całéj bengalskiéj armii krajowéj ledwie 10 do 12 pułków zostaje jeszcze pod chorągwią angielską, lecz i ci lada dzień mogą odmówić posłuszeństwa. Mówi się to jednakże tylko o pułkach bengalskich, gdyż wszystkie inne w Bombaju i Madras zostają wierne, tak dalece, że rząd w braku europejskich pułków nieobawia się powierzać im obronę ważnych warowni. Doświadczono też równie waleczności jak wierności Ghurkow pod Delhi w ich potyczkach z rokoszanami. Lecz tak usposobionych jest mało. Wymieniam pokrótce pozycye zajmowane teraz przez wojska angielskie. W północnych stronach od Delhi męstwem jenerała Van Cortland przywrócona komunikacya z Pundżabem. Jenerał ten jest mieszańcem z ojca europejczyka, a matki indyanki. Siły zbrojne z wielkorządztw Bombaju i Madras nie mogą być poruszone z obawy zajścia rozruchów na północnem ich pograniczu. Posiłki przeciw bengalskim rokoszanom mogą jedynie przybywać od Kalkuty, gdzie coraz więcéj nowego wojska przybywa. Od Kalkuty do Allahabadu komunikacye były dotąd otwarte tak na trakcie lądowym jak Gangesem. W dalszych stronach za Allahabadem toczy się walka drobnych garstek Anglików przeciw tłumom powstańców. Miejsca gdzie pomimo zaszłych zaburzeń udało się im przecie utrzymać są: Allahabad, Cawnpore, Luknow, Mirut i Agra. Od czasu wybuchu rokoszu i po ucieczce zbuntowanych Sepojów do Delhi, spokojność w Mirut nie była na chwilę naruszoną, a Delhi zostaje w oblężeniu. Nie naruszona też niczem spokojność w Agrze, bo to miasto mocne posiada fortyfikacye i do niego schroniło się z innych miejsc wiele rodzin angielskich. Obawa największa o los załóg wojska w Luknowie i Cawnpore. W ostatniem miejscu sir H. Wheeler od początku powstania utrzymuje się z małą załogą 300 żołnierzy, rozciągając swą opiekę nad mnóstwem cywilnych osób, kobiet i dzieci, które tam schronienia szukały. Ludność wiejska na około tchnie nienawiścią, spodziewają się jednak, że po nadejściu więcéj wojska do Allahabadu, (miało już go nadciągnąć do 5000 z Kalkuty), miasto to jako leżące w pobliżu będzie ocalone. Luknow stolica królestwa Oudy, sprawia najwięcéj obawy. Z listów odebranych widać, iż cała ludność tameczna łączy się z powstaniem i jenerał Lawrence, który dotąd stawał mu mężny opór, zostaje w krytycznem położeniu. Jest to wszelako tylko ruchawka i oprócz w Delhi bez pewnych wodzów i bez ładu organizacyi. W Delhi liczą powstańcy do 25,000 ludzi zbrojnych i miasto to jest jedyną warownią zostającą w ich ręku. Przed niem stoi jenerał Barnard z siedmio tysięcznem wojskiem europejskiem i czterma pułkami wojska krajowego, któremu wszakże przez ostrożność niedość ufa. Ta nieufność, a w części i brak ciężkiéj artyleryi, zwlekają przypuszczenie szturmu do miasta. Wieści o wzięciu Delhi niepotwierdziły się. Nikt się téj zwłoce tu nie dziwi. Delhi jest mocno obwarowane i jest oraz ważnem stanowiskiem militarnem i posiada przeszło sto dział oraz znaczny zasób rozmaitéj broni a nadto ma w stosunku dwa razy liczniejsze wojsko od wojska oblegającego. Jako ważną pozycyę militarną i jako środkowy punkt powstańców, jenerał Barnard powinien albo od razu wziąść, albo o wzięcie wcale się nie kusić. Nie wzięciem Delhi całe Indye naraziłby na hazard. Upadek tego miasta wszystko rozstrzygnie. Sir Colin Campbell mający objąć główne dowództwo wojska indyjskiego przejeżdżał przez Aden i w téj chwili musiał już przybyć do Kalkuty, a za nim 30,000 wojska posiłkowego pośpiesza do Indyj. Kilku innych z młodszych jenerałów rząd także tam wysyła, a między nimi jest i jenerał Windham nazywany „bohatyrem Redanu“ gdyż on jako pułkownik był pierwszym co dostał się na Redan pod Sebastopolem. Wczorajszego dnia opuścił Londyn udając się na miejsce swego przeznaczenia, gdzie obejmie komendę nad dywizyą wojska. Zasiadał on tego roku w parlamencie, ale zaszczytu tego się zrzekł, poczytując wojskowość w obecnych okolicznościach za pierwszy swój obowiązek.

Bunt ten w Indyach naraża rząd na wielkie straty i wydatki. Pomijając straty urzędników i rodzin angielskich osiadłych w Indyach, stratę kompanii indyjskiéj obliczają w téj chwili na 2,000,000 fszt. Kraj téż miał wiele tam ucierpieć z powodu opóźnionéj pory deszczowéj, tak, że w wielu miejscach posucha zniszczyła urodzaje, i obawiają się głodu dla ludności. Niemało téż szkody poniósł kraj przez rabunki, których się dopuszczali wichrzyciele porządku po ich rozbrojeniu i rozproszeniu; a trudno jeszcze przewidzieć jakie szkody i jakie klęski go czekają po uśmierzeniu powstania i rozbieżeniu się po nim zgrai rokoszan. Zagraża to krajowi spustoszeniem, pożogami, gwałtami, morderstwy. Publiczność winuje rząd o łagodność i zbytnie pobłażanie niektórym kastom indyjskim, mianowicie braminom, których przyjmowano do wojska i sowicie nagradzano. Winuje téż urzędników o brak baczności na muzułmańską ludność, która przechowując tradycye dawnego panowania nad krajem i łechtana żądzą odzyskania zgasłéj potęgi, okazywała się zawsze pochopną do buntów.

Muzułmanie są właściwie sprawcami powstania i więcéj winni od Indyan, którzy za podżeganiem ich wzięli tak czynny w niém udział. Tak dalece udało się im rząd angielski obrzydzić, że tyrania i ucisk mongolski pożądańszy stał się dla nich nad rząd zaprowadzający opiekę prawa, ulepszenia i wyższą oświatę między nimi. Mądrzéj postąpił, zdaniem wielu, Warren Hastings, który widząc zły wpływ kast na ludność krajową, kastę zwaną Nuncomar od razu skazał na szubienicę, a za co przez lud indyjski nazywany był opiekunem i ojcem. Podobnież Hastings i Clive polecali zasadę rządzenia Indyj nie przez kasty, lecz przez książąt krajowych. Największą omyłkę w późniejszych czasach popełniono, że rząd przygniatał książąt, a podwyższał kasty, tworząc z nich niemal arystokracyą krajową, uciskającą lud i obłąkującą go. Taką protegowaną kastą właśnie byli bramini. Jak najsłuszniéj przeto obwiniają Anglicy lorda Dalhousie, byłego wielkorządzcę Indyj za złożenie z tronu króla Oudy i wcielenie jego kraju do posiadłości angielskich. To wcielenie stało się głównie przyczyną i zarzewiem dzisiejszego powstania w Bengalu, większa część bowiem bengalskiego wojska składała się z rekrutów urodzonych w królestwie Oudy. Ci rokosz jak epidemiczną zarazę w pułkach sepojów roznieśli. Korzystali z tego Muzułmanie, oddawna do buntów usposobieni, i połączywszy się razem, wskrzesili w Delhi owe zapomniane cesarstwo Wielkiego Mogoła. Istnienie jego zostaje na teraz zagadką, a chęć przywrócenia go, przerywa tymczasem w środkowéj Azyi stuletnią cywilizacyę europejską. Co się daléj stanie, czas pokaże. Od dziś za tydzień poczta indyjska więcéj nam doniesie, i z utęsknieniem jéj oczekujemy.

Parlament natychmiast będzie zamknięty, jak tylko bill o wiecznie toczących się rozwodach przejdzie. Tyle w nim porobiono zmian w Izbie niższéj, że wątpią nawet czy Izba wyższa na nie się zgodzi. On jest tylko zawadą do zamknięcia sesyi tegorocznéj. Spodziewają się, że może w przyszły wtorek Królowa go sama zamknie, bo jak słychać ma taki zamiar. Poczém uda się do Szkocyi na sześć tygodni. Tymczasem odbyła na swym jachcie wraz z Księciem małżonkiem i swą rodziną żeglugę po morzu aż pod Cherbourg, gdzie za zbliżeniem się powitaną była z nadbrzeżnych bateryj salwami przez artyleryę francuską.

Od 53ch lat nie pamiętają takiéj pogody i ciepła w Anglii jak tego roku. Dnia 4go b. m. ciepłomierz na obserwatoryum w Brukseli okazywał 97 stopni podług Farenheita w najchłodniejszém miejscu w cieniu. Na wolném powietrzu i pod grubym cieniem rozłożystego drzewa, podniósł się do 100 stopni, przy powiewającym z lekka wietrzyku wschodnio-południowym. Mnóstwo much różnego gatunku okazało się w ogrodach. W Paryżu także ciepło było niesłychane. Temu dni dziesięć ciepłomierz (centigrade) wskazywał na 35 1/2 w cieniu, co równe z 95 3/4 Farenheita. Na dziedzińcu tunellu pod Tamizą ciepłomierz stał na 84 stopniach i 30 sekundach. Nie dziw że i u was była tak wielka posucha i upały.

Urodzaje tego roku jak najobfitsze w Anglii, i do zbioru ich służyła jak najpiękniejsza pogoda. Cena zboża spada, chleb tanieje. Temu dni dziesięć jak pszenica stała na targu londyńskim *Mark lane* 59 szyl. za *quarter*. Zdaje się że jeszcze niżéj spadnie.

Pomnik mający być wzniesiony w Hyde-Parku ku pamięci poległych z gwardyi angielskiéj w ostatniéj wojnie z Rosyą, będzie obeliskiem na 100 stóp wysokości. Stać będzie przy bramie Grosvenor-gate.

---

i wyjazd jego i śmierć, i następnie wskrzeszenie go z grobu itd. itd.

W przeddzień zatem wyjazdu, po najświetniejszych przyjęciach jakich p. Farkasz wraz z całą swą orkiestrą węgierską doznał od Warszawian, uproszony przez komitet budowy kościoła w Mokotowie, dał ostatnie przedstawienie na dochód organów w tymże kościele. Dzień ten wypadł 17go b. m. a wypadł najnieszczęśliwiej, bo w największą burzę i ulewę, która zaskoczyła już dość liczne grono słuchaczów jacy się zebrali w Arkadyi na ten koncert dobroczynno-pożegnawczy. Pomimo to zebrało się przeszło tysiąc złotych, to jest jak *Kuryer* doniósł czwarta część potrzebnego na budowę organów funduszu.

Tym więc koncertem p. Farkasz zakończył przedstawienia swoje i nazajutrz opuścił Warszawę udając się do Węgier. Lecz jeszcze łzy nie oschły po jego wyjeździe, a czyje?... to nam nic do tego, gdy nagle gruchnęła po Warszawie pogłoska, iż na saméj granicy zakończył z żalu po Warszawie muzykalny żywot. Pogłoska ta lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, zwłaszcza że potwierdziła ją jedna z gazet tutejszych ogłaszając depeszę telegraficzną o jego śmierci! Na tę wiadomość w dwójnasób znowu popłynęły łzy.... ale *Kuryer Warszawski* pospieszył je otrzeć, wskrzesiwszy p. Farkasza i zapewniwszy wszystkich, iż wieść ta była fałszywą, a na dowód przesłał Warszawianom ukłony i pozdrowienie wskrzeszonego nieboszczyka.

Po chwilowej więc burzy nastąpiła pogoda, rozjaśniły się zasępione czoła, a smutny dramat przybrał charakter komedyi ubarwionej anegdotami o ostatnich chwilach pobytu p. Farkasza w Warszawie, o jakiemś zejściu go przez jednego z rywali, i o zręcznem wysunięciu się jego z zasadzki i przybyciu na kolej żelazną w samą porę, a co zabawniejsza w téj samej dorożce, którą rywal dla schwytania go w zasadzkę dla swego wynajął użytku. Takie tedy i wiele jeszcze innych tym podobnych pogłosek, towarzyszyły wesołemu wskrzeszeniu muzyka, który w téj chwili albo jeszcze bawi w Wiedniu, albo też już cieszy się oglądaniem ziemi rodzinnej.

Tym czasem komitet budowy kościoła Mokotowskiego nie tracąc czasu i pragnąc uzupełnić rozpoczęte dzieło, udał się do p. Bilse, prosząc aby i on także za przykładem p. Farkasza przyłożył się do organów i wyprawił na ich dochód muzykę.

Trzeba przy téj sposobności oddać sprawiedliwość p. Bilsemu i wyznać, że lubo starannością swoją, robi pieniądz w Warszawie, zawsze jednak chętnie służy na każde wezwanie jéj mieszkańców, gdy idzie o spełnienie szlachetnego celu. Przez ciąg bowiem swego pobytu już czterykroć razy podzielił się z biednemi, przybiegając im grą swoją w pomoc. Niedał tedy prosić się długo i w obecnym wypadku, i urządził to jest na 28 b. m. (to jest na piątek) pomieniony koncert w Dolinie na organy. Tym sposobem zawsze Warszawa pomimo jak niektórzy utrzymują zupełnych pustek i braku wszelkich rozrywek, ma jakiś do zajęcia pozór i choć przebrzmi jedno, wnet przybywa drugie służące do ich zajęcia.

Tak się stanie i z p. Bilse, gdyż kontrakt jego w Dolinie kończy się 2 września, co przewidując właściciel Doliny, zamówił sobie nową zagraniczną orkiestrę pod dyrekcyą znanego muzyka p. Brauna, jeżeli nie przewyższającego to przynajmniej wyrównywającego panu Bilse. Tymczasem ten ostatni pragnie jeszcze jakie 20 dni przedłużyć swój pobyt w Warszawie, lecz właściciel Doliny, nie wiedząc o tem i związawszy się kontraktem z p. Braunem, musiał odmówić ze smutkiem ulubieńcowi Warszawy miejsca i przygotować je dla nowego przybysza. Pozostało więc p. Bilse zwrócić się do właściciela Arkadyi, ale ten znowu niespodziewając się takiego wypadku, zawiązał kontrakt z innemi tworzącemi polską orkiestrę i również zmuszony został odmówić p. Bilsemu gościnności w Arkadyi.

W braku tedy tu i owdzie na te kilkanaście dni miejsca, p. Bilse albo przeniesie się za rogatkę Wolską do p. Ohma, albo opuści Warszawę, unosząc z sobą dobre o niej wspomnienie. Jak to będzie zobaczymy później, a tym czasem dorzucimy jeszcze co do sprawozdania tygodniowego, tylko kwestya jak tu nalać z pustego naczynia.

Tem pustem naczyniem to właśnie ów upłyniony tydzień, któremu gdyby muzyka nie przybyła w pomoc, niebyłoby go czem i zapełnić. Chyba dodać należy, iż Kossak powrócił z Paryża, ale tylko na kilka miesięcy i znowu powraca do stolicy Vernetów i tylu innych, z których przykładu, świetną umiał wyciągnąć korzyść. Co do innych artystów, ci również rozrzuceni po świecie, bo są w Warszawie, są w Paryżu i Rzymie, a wreszcie i w ermitażu petersburgskim, gdzie jak np. Przepiórski, kopijuje dzieła Murilla, Tycyana i Rubensa, zanim z własnym oryginałem wystąpi.

W sobotę to jest d. 22go występowała po powrocie z Paryża panna Frejtag artystka tutejszego baletu. Dostąpiła ona zaszczytu wystąpienia w tymże Paryżu w wielkiej operze, co także niemało wpłynęło na przyjęcie jéj z zapałem w Esmeraldzie, przy pierwszym znów powitaniu na rodzinnej scenie.

Pogody mamy niestałe, a dni chłodne zaczynają przeplatać upały. Owoce obrodziły jak niepamiętają. — ⊙

Kraków 26go sierpnia. Przed kilku dniami *Krakauer Ztg* zamieściła projekt do krajowego zakładu zabezpieczenia od ognia. Lubo w przedmiocie tym po kilka razy w różnych epokach głos zabieraliśmy, a mianowicie w r. 1850 w N. 207, 259, 270, 276, 292, i w tym samym roku pisała o tém *Reichszeitung*, wszelako chętnie powtarzamy słowa pomienionéj gazety, dodając, że projekt ten nie jest bynajmniéj do urzeczywistnienia niepodobny, skoro w sąsiedniem nam Królestwie Polskiem od dawna istnieje i każda nieruchomość z obowiązku do tego stowarzyszenia ogniowego należeć musi.

Krakauer Ztg mówi naprzód o zabezpieczeniach dożywocia a następnie przechodzi do zabezpieczeń ogniowych i tak mówi:

„Tu zachodzi często przypadek, że pewne budynki mniéj lub więcéj od pożaru oszczędzone bywają. Częstokroć pozostają części budynku, mury, ściany, piece; wczesne również zrywanie wiązań dachowych, dozwala ochronić od zupełnego zniszczenia jaki taki materyał drewniany, belki łaty, itp. Towarzystwa asekuracyjne korzystają z tego na szkodę pogorzelców. Mury, które się utrzymały, a niezdatne są do nowego domu, i jeszcze wymagają kosztów uprzątnienia ich, drzewo poczęści nadpalone i uszkodzone, dające się tylko użyć na opał, poczytanem bywa za materyał ocalony i to wszystko odciąganem jest poszkodowanemu, niestety, w wysokiéj cenie. Doliczywszy do tego procent potrącony za zużycie, wypadnie dla poszkodowanego wynagrodzenie nieodpowiednie sumie zabezpieczonéj. Prócz tego towarzystwo zasłania się jeszcze szczególnemi zastrzeżeniami, których celem, by więcéj potrącić z wynagrodzenia, a poszkodowany w przykrem znajdując się położeniu, po większéj części poddać się musi. Szczęściem przynajmniéj jeżeli wynagrodzenie dojdzie go wcześnie i że tym sposobem ujdzie biedy. Nieraz wszelako bywało, iż wynagrodzenie dochodziło go po upływie kilku miesięcy, po subtelnych i rozwlekłych sprawozdaniach i korespondencyach, których skutkiem okrojenie wynagrodzenia.

Znany mi niezamożny właściciel małego domu w Przemyślu, nawiedzony pożarem w dniu 19 lipca, zaasekurowany na 1300 złr. otrzymał nie bez trudności i zachodów 235 złr. dla tego że jakie takie rudery z domu pozostały. Zapewne nie lepiéj wyszli i inni tameczni pogorzelcy.

Pewien właściciel dóbr w Jasielskiem, któremu w r. z. budynki gospodarcze spaliły się, nadaremnie po kilka razy udawał się do towarzystwa zabezpieczenia o wypłatę należnéj mu reszty 700 złr. i dopiero kiedy zagroził, że całą rzecz ogłosi drukiem, uzyskał należytość.

Te i inne fakta, które się zapewne i gdzieindziej powtarzają, dowodem są, że assekuracya w wielu towarzystwach jest mniej rzeczą ludzkości, starającéj się wszędzie o niesienie ulgi w nieszczęściu i potrzebie, niżeli przedmiotem spekulacyi zyskownéj.

Doświadczenia i spostrzeżenia tego rodzaju, już przed wielu laty powodowały mieszkańców niektórych okolic w Czechach, iż się zjednoczyli w celu pokrywania pojedynczych szkód zrządzonych, na drodze stosunkowych składek wszystkich uczestników. Takie urządzenie na zasadzie zobopólności, niemające celu samolubnego, ale tylko za szlachetnym popędem idące, aby poszkodowanemu dać spieszne i wystarczające wsparcie, wykazało się w skutkach swoich zbawienne. Chętnie każdy wspólnik przyczyni się stosunkowo bardzo małym datkiem złożonym na ołtarzu miłości bliźniego, będąc przekonanym, że datek jego i jego wspólników, bez uszczerbku dojdzie rąk dotkniętego nieszczęściem, i że w podobnym przypadku, z równąż gotowością tysiące jego towarzyszy pospieszy wynagrodzić mu własne jego straty.

Piszący te wyrazy, sądzi, że pomieniony sposób zabezpieczenia od ognia zasługiwałby również na zaprowadzenie w Galicyi tak jak i wszędzie indziéj, a szczegóły wewnętrznego urządzenia takiego stowarzyszenia, byłyby w téj chwili tem właściwsze, iż jak słychać, szlachta galicyjska zamierza założyć własne towarzystwo asekuracyjne.

Dla zaprowadzenia wzmiankowanéj asekuracyi, budynki mające być zabezpieczone, oszacowane będą przez komisyę, a szacunek ten stanowi summę zabezpieczenia. Wszystkie te summy zabezpieczeń jednego okręgu lub prowincyi zaciągnięte będą w księgi dyrekcyi i dają razem kapitał asekuracyjny. Gdyby np. 10 milionów summę tę stanowiło, co zapewne nazbyt jest mało na całą prowincyę, — gdyby następnie szkoda zrządzona pożarem w ciągu jednego roku wynosiła 100,000 złr., co zapewne znów za wysoko jest obliczone, wtedy każdy zabezpieczony zapłacił by 1% summy asekuracyjnéj na rzecz wynagrodzenia. Odpadają tu wszystkie premie corocznie wnoszone do towarzystw asekuracyjnych, a to bez względu czy się pożary zdarzyły lub nie.

Prostota tego całego urządzenia tudzież biórowości i rachunkowości, dozwalająca każdemu członkowi przekonać się o sprawiedliwym rozkładzie corocznych wynagrodzeń, małe koszta administracyi, są to korzyści, które temu rodzajowi zabezpieczenia dają stanowczo przed wszystkiemi innemi pierwszeństwo.

Oby te krótkie uwagi zasłużyły na ocenienie założycieli towarzystwa zabezpieczenia galicyjskiego; niechby mężowie do tego powołani zajęli się złożeniem planu, na zasadzie którego obok najniższych ofiar ze strony uczestników, mogłoby się przynieść jak najspieszniéj pomoc poszkodowanym i w sposób jak najrozciąglejszy. Wysokie władze krajowe będą zapewne gotowemi do wsparcia najenergiczniéj tego chwalebnego zamiaru wszystkiemi środkami, jakie im tylko służą.

J. C. K. Ap. Mość raczył zamianować przełożonego w Bobrce Pawła Kosińskiego komisarzem obwodowym 1séj klasy we lwowskim obrębie rządowym.

C. k. Minister spraw wewnętrznych porozumiawszy się z Ministrem sprawiedliwości, zamianował adjunkta urzędu powiatowego Karola Buryanka przełożonym takiegoż urzędu w obrębie rządowym krakowskim.

C. k. Rząd krajowy ogłasza, iż na uposażenie szkoły trywialnéj w Zakluczynie w obwodzie Bocheńskim, przy któréj obowiązki nauczyciela i organisty są połączone, gminy Zakluczyn, Czechówka i Stojowice obowiązały się płacić na utrzymanie nauczyciela rocznie 158 złr. 10 kr. i budynek szkolny już istniejący w dobrym stanie utrzymywać. Właściciel Zakluczyna obowiązał się dopłacać na utrzymanie nauczyciela 15 złr. i dwie siągi chrustu dostarczać, tudzież za dwie siągi drzewa miękkiego składać należytość. Proboszcz Zakluczyna X. Andrzéj Kowalczyk darował obligacyę 5-procentową na złr. 50, od któréj procent idzie na utrzymanie nauczyciela.

— C. k. Prezydent krajowy udzielił posadę nauczyciela przy główném szkole w Nowym Targu, nauczycielowi szkoły trywialnéj w Dembicy Konstantemu Przybyłce.

Wiedeń 25 sierpnia. Jutro J. C. Mość wyjedzie z Preszburga i uda się koleją żelazną do Szobb. Obiad będzie w Ipolysag, a tegoż dnia stanie Cesarz Jmć w Balassa-Gyarmath. Dziś odbędzie się w Preszburgu wielka zabawa w parku illuminowanym. Napływ obcych podczas pobytu N. Pana w Preszburgu jest tak wielki, że trudno znaleść mieszkania. Także z Wiednia przybyło tam mnóstwo osób. Książe Sasko-Koburgsko-Kohary czyni wielkie przygotowania w dobrach swoich w Węgrzech, gdzie podejmować będzie Cesarza. Arcyksiążęta Karol-Ferdynand i Rajner, tudzież arcyksiężne Elżbieta i Marya udały się do Selowic w Morawie.

Bar. Bach minister spraw wewnętrznych korzystając z nieobecności Najj. Pana wyjechał na czas krótki do wyższéj Austryi.

Poseł tunetański przybyły temi dniami do Wiednia z podarunkami dla N. Pana, mianowicie pięknemi końmi, był w odwiedziny u p. ministra spraw zagranicznych i udaje się do Preszburga, gdzie przedstawionym będzie N. Panu. Powodem jego przyjazdu ma być zawiązanie stosunków handlowych między Austryą a Tunisem.

— *Eco di Borsa* pismo lombardzkie twierdzi, że J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian wyjednał u N. Pana, aby wszystkie projekta budowy kolei żelaznych w prowincyach włoskich były jak najśpieszniéj wykonane; J. C. W. objawił zarazem chęć wykończenia w przyszłym roku kolei łączącéj Lombardyę z Piemontem. Ten sam dziennik pisze, że w Medyolanie ma być wkrótce założony bank eskomtowy.

Księstwa Naddunajskie.

List z Galaczu z 15go sierpnia zamieszczony w *Oester. Ztg* opisuje w następujący sposób położenie Księstw Naddunajskich i intrygi dyplomatyczne w tych krajach, zapatrując się na nie ze swego stanowiska.

„Co stanie się z Mołdawią? jest to pytanie które tutaj każdy sobie zadaje. Stronnictwo francuskie rozpuściło wiadomość, iż na zjeździe cesarza Francuzów z królową angielską w Osborn, postanowiono radzić wspólnie Turcyi, ażeby odstąpiła od swoich zamysłów. Stronnicy zjednoczenia cieszą się i przechwalają, że wybory będą uznane za nieważne, nowy kajmakam zostanie mianowany i oni przewagę otrzymają. Z pewnością wygraliby sprawę, gdyby objął rząd kraju inny kajmakam zjednoczeniu sprzyjający; gdyż cokolwiek mówić będą o wolnych wyborach, wybory wypadną według woli kajmakama stojącego na czele rządu.

Bojarów naszych nie tak łatwo jak wołoskich zmusić do milczenia; posiadają oni jeszcze wiele swéj dawnéj energii i utrzymali nietknięte swe majątki. Bojar wołoski żyje prawie ciągle w mieście i tam zajmuje się polityką lub politycznemi intrygami. Otrzymać jakie stanowisko polityczne, to jedyny cel jego usiłowań; dla tego porzuca samodzielność zdania i opinii, oddaje się jakiemu znakomitszemu naczelnikowi stronnictwa, lub też usiłuje płynąć między dwoma wodami i siedzieć na dwóch stołkach. Oto przyczyna dla któréj właśnie dzisiaj cały stan bojarów wołoskich zachowuje się biernie i stoi bezczynny między dwoma walczącemi stronnictwami. Niepewni, czy Francya z Rosyą czy Austrya z Anglią otrzymają przewagę, czy stronnictwo zjednoczenia będzie górą lub upadnie, nie chcą bojarowie wołoscy zrywać i zadzierać z kimkolwiek, chcą być w dobrych stósunkach ze wszystkiemi. Poczytują się za tak znakomitych, iż nie mogą zatrudniać się gospodarstwem, puszczają swe dobra w kilkoletnią dzierżawę kupcom greckim, biorą naprzód czynsz dzierżawny, i wyjeżdżają do Paryża niby dla kształcenia się, gdzie w świecie zakulisowym rozpływają się ich dukaty; dzierżawca grecki zasila ich następnie pożyczką, a wkrótce i niepostrzeżenie staje się właścicielem dóbr dzierżawionych, bojar zaś wołoski wróciwszy do kraju trzyma się dworu i zdania jakiego możnego naczelnika stronnictwa. Tym sposobem przychodnie greccy zyskują coraz stalszą podstawę w kraju, własność ziemska przechodzi zwolna w ich ręce, i łatwo domyślić się któreto państwo zyskuje wraz z Grekami coraz większą przewagę w Wołoszczyznie.

Lecz inaczéj postępują nasi mołdawscy bojarowie. Sami zajmują się rolą i gospodarstwem, mieszkają na wsi i pracują by powiększyć dochody z ziemi. Zajmują się mniéj intrygami politycznemi a więcéj gospodarstwem, zatrzymują swoje mienie, ziemię i swe stanowisko niepodległe. Dzisiejszy stan wołoskich bojarów nie jest bynajmniéj ponętny dla naszych, wolą oni zostać tem czem są....

Głoszą tutaj, iż nadeszły wiadomości z Konstantynopola, że Porta postanowiła odwołać obudwóch kajmakamów, i tym sposobem znaleść sposób do zadosyćuczynienia tak sobie jak Francyi. Porta bowiem mniema oddawna, że ma prawo być niezadowolnioną z kajmakama Wołoszczyzny. Dyplomatyczny agent wołoski w Konstantynopolu p. Aristarchi już raz donosił kajmakamowi księciu Ghice o uskarżaniu się Reszyda paszy, że kajmakam wołoski nie płaci swoich powinności względem Porty, i sprzyja działaniom przeciwnym interesowi Turcyi. Kajmakam wołoski usprawiedliwiał się, iż żądał instrukcyi od komisarza tureckiego zaraz po jego przybyciu do Bukaresztu, lecz takowych nie otrzymał, a komisarz turecki nigdy nie odpowiedział stanowczo; dla tego widział się upoważnionym do zachowania się biernie. Zresztą ruch w kraju jest tak silny i tak narodowy, iż oporem zwiększyć by tylko można jego siłę; lepiéj pozwolić mu się wyburzyć, a sam minie, gdyż dąży do rzeczy niemożebnych. Porta przyjęła to tłumaczenie, lecz komisarz turecki kilkarazy donosił do Konstantynopola, że urzędnicy wołoscy, zależni od rządu, działają przeciw interesom Porty. Niedawno *Concordia*, dziennik wychodzący w Bukareszcie, ogłosił obszerny opis przyjęcia komisarza francuskiego bar. Talleyranda w Kimpolungu, przez które to przyjęcie wykrywa się i cel podróży komisarza i jego postępowanie. Podczas przyjęcia, deputacya do któréj należeli członkowie trybunału i urzędnicy, wręczyła komisarzowi francuskiemu adres kończący się temi słowami: „Chciéj, p. baronie, złożyć u stopni tronu monarchy, którego tak godnie reprezentujesz, gorące życzenie mieszkańców naszego powiatu, które zresztą są życzeniami całego rumuńskiego narodu, życzenia te są: gwarancya naszéj samoistności, połączenie Mołdawii z Wołoszczyzną pod berłem jednego księcia pochodzącego z panującéj w Europie rodziny“. Pan Talleyrand dziękując mieszkańcom za serdeczne przyjęcie rzekł, iż co się tyczy życzeń Rumunów, widział dostateczne dowody, aby się o ich prawdziwości przekonać; urzeczywistnienie zaś ich zależy od tego, aby mieszkańcy Wołoszczyzny wyrazili je w ten sposób na drodze legalnéj, w jaki wyrazili je ustnie i piśmiennie....

P. Talleyrand rzuca przez te słowa podejrzenie na swój rząd, iż oświadczenie gabinetu francuskiego, że nie chce obcego księcia za władcę dla Księstw Naddunajskich, jest nieszczerem; albowiem łudzi Wołochów, że spełnienie tego życzenia zależy od orzeczenia Dywanu wołoskiego. Zapomina iż Dywany mają, według warunków traktatu paryskiego, jedynie doradczy a nie stanowczy głos. Komisarz francuski chcąc im stanowczy głos przypisać, zapuszcza się w fałszywe tłumaczenie samegoż traktatu. Czyż Porta nie miałaby większego prawa żądać zmiany komisarza francuskiego w Księstwach, niźli Francya żądająca odwołania kajmakama za fałszywy wykład firmanu?“ Wszystko to pisze korespondent z Galaczu do *Oester. Ztg*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 sierpnia. Ponowne pogrzebanie kości Leszka Czarnego znalezionych w r. z. tuż przy nagrobku tego króla w kościele OO. Dominikanów, odbyć się ma natychmiast po skończeniu odpustu teraźniejszego. W tym celu spisanym będzie akt stósowny w języku łacińskim i polskim, tudzież Przeor OO. Dominikanów zamierza umieścić w trumnie zawierającéj prochy królewskie, tablicę metalową z napisem. Kamień który służył niegdyś jako nagrobek Leszka Czarnego, sięgający 13go wieku, uszkodzony już wielce w pożarze kościoła św. Trójcy w r. 1668, zniszczał prawie do szczętu w pożarze 18 lipca 1850 r. Płaskorzeźba przedstawiająca króla zaledwie widoczna przed tym ostatnim pożarem, bardziéj się przepaliła. Zbroja metalowa pokrywająca tę postać stopiła się również w owym pożarze 17go wieku i tylko zostały na kamieniu ślady jéj i gwoździe któremi brzegi jéj były przymocowane. Pomienioną płytę kamienną zupełnie przepaloną zgładzono obecnie i z rysunku przed pożarem 1850 r. zdjętego zrobiono obecnie podobiznę na tym samym kamieniu z niedostatkami i brakami jakie pozostały po r. 1668. Czy ta nowoczesna starożytność zastąpi dawny pomnik, a nie będzie raczéj sztucznie naśladowanym zabytkiem niemającym nawet téj wartości jakąby miał przepalony kamień nagrobkowy w swém uszkodzeniu? Nie lepiejże nowy położyć kamień z napisem świadczącym o tych obu pożarach, które dawny napis zniweczyły do szczętu? Inna rzecz rysunek dawnego nagrobku rozpowszechnić za pomocą litografii i tym sposobem pamięć onego przechować, a inna naśladować dawny nagrobek.

Przy téj sposobności nadmienić wypada, że kości Bolesława Wstydliwego wydobyte po pożarze w kościele OO. Franciszkanów, pogrzebione zostały w takiej cichości, że radzibyśmy wiedzieć, kiedy i gdzie to nastąpiło, i czy jaki akt z tego powodu został wygotowany, czy trumna opatrzona i jakim napisem?...

— W nocy z d. 20 na 21 b. m. odkrył znów p. Klinkerfues w Getyndze kometę w konstellacyi „Giraffy“. Kometa znajdywała się w pobliżu gwiazdy N. 5900 katalogu Oetzen-Argelandera któréj położenie wówczas było: wzniesienie proste $=5^h\ 21'\ 30''$ — Zboczenie $= +77^0$. Bieg dzienny komety był: we wznoszeniu się prostem 42' w czasie w zboczeniu $+2^0\ 1/3$.

— Depesza telegraficzna z 25go przyniosła wiadomość z Magdeburga, iż téj nocy pożar zniszczył magazyny rządowe tudzież most wittenberskiej kolei żelaznéj i około 30 domów w mieście.

— W Strasburgu pewien słuchacz wydziału lekarskiego skazany w d. 14 sierpnia na 3 miesiące aresztu za skaleczenie pewnego robotnika i nieprzyzwoite zachowanie się w oberży, przebił się w izbie sądowéj wysłuchawszy wyrok potępiający go, i wydobywszy nóż z rany, rzucił go pod nogi sędziom miotając przekleństwo swoje na nich. Nie długo potém żyć przestał. Wypadek ten ogromne sprawił wrażenie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne* z d. 26 sierpnia. — Augsburg $104\frac{7}{8}$. — Hamburg $76\frac{3}{4}$. — Londyn złr. 10 kr. $10\frac{1}{2}$ — Paryż $121\frac{3}{4}$. — Agio od złota $7\frac{5}{8}$. — Metaliki 5-procentow. $82\frac{1}{8}$. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent $84\frac{1}{4}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $79\frac{7}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $72\frac{1}{4}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{1}{2}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 334. — dtto z roku 1839 $141\frac{7}{8}$. — Losy z r. 1854 4-proc. $109\frac{1}{16}$ — Akcye Bankowe 985. — Akcye kolei żelaz. północnéj 1845. — Akcye kredytu ruchomego $220\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z d. 26 sierpnia. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. 101, płacą $100\frac{1}{4}$. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 424, płacą 421. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 98, płacą $97\frac{1}{8}$. — Cwancygiery żąd. 107, pł. $106\frac{1}{8}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 11. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 47, pł. złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $98\frac{1}{2}$, pł. 98. — Listy zast. gallc. z kuponami żąd. $82\frac{1}{3}$, płacą $81\frac{5}{6}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $81\frac{1}{4}$, pł. $80\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. 84, płacą $83\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 22 sierp. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 17. — Rubel ros. złr. 1 kr. $36\frac{1}{2}$. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 36. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 30. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 83 kr. 42.

Kurs wiedeński z 25 sierpnia. — Metaliki $82\frac{1}{8}$. — Nowa pożyczka $65\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wied. 986. — Akcye kolei żelaznéj północ. $185\frac{1}{4}$. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$, od srebra $6\frac{1}{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. 80. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{1}{4}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs wrocławski z 25 sierpnia. — Banknoty austryac. $97\frac{3}{4}$ ż. — Bankn. polsk. $92\frac{3}{4}$ ż. — Listy zast. polskie dawne 91 żąd.; nowe 91 żąd. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{4}$ d., 4-proc. 87 ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{1}{2}$ ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $80\frac{1}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 sierpnia. *Monitor* donosi, że Cesarz w końcu tego tygodnia udaje się do obozu pod Chalons, gdzie zabawi przez wrzesień i kierować będzie wielkiemi obrotami wójsk, jakie się tam odbędą. Aleksander Humboldt otrzymał wielką wstęgę legii honorowéj.

Londyn 24 sierpnia. Lord Palmerston na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj powiedział, że Rosya nie złamała traktatu pod względem Czerkiesów; minister ten następnie zaprzeczył, jakoby Anglia żądać miała od Egiptu pozwolenia na przeprawę wojsk przez Suez do Indyj. *Globe* donosi, iż rząd postanowił utworzyć 20 nowych batalionów piechoty.

Florencya 23 sierpnia. Ojciec ś. udzielał błogosławieństwo apostolskie z balkonu pałacowego wojskom toskańskim, które defilowały, następnie zrobił wycieczkę koleją żelazną do Prato i Pistoi. Jego Świątobliwość witany był wszędzie z poszanowaniem przez gromady ludu. Wieczorem grały serenadę cztery bandy muzyczne.

Genua 23 sierpnia. *Corriere mercantille* potwierdza wiadomość (p. N. 192 *Czasu*) o zaborze broni na dwóch parowcach neapolitańskich przybyłych z Marsylii. Doniesienia z Tunis były przesadzone. Zaszły tam niesnaski między chrześcianami i żydami, ale nikt nie został ranionym a tém mniéj zabitym. Natomiast powstanie dwóch arabskich pokoleń wzbraniających się płacić haracz, budzi obawę. W mieście wojska beja utrzymywały porządek.

Niektóre dzienniki twierdzą, iż konferencye mające zdecydować rzecz względem organizacyi Księstw Naddunajskich, zbiorą się dopiero w zimie b. r.

Dzienniki petersburskie a mianowicie *Gazeta Senacka* z 20 sierpnia, ogłaszają urzędową osnowę traktatu handlowego zawartego między Rosyą a Francyą i podpisanego w Petersburgu jeszcze w dniu 14 czerwca r. b. Krótką treść traktatu tego podaliśmy zaraz po jego podpisaniu, dodając, iż według jego warunków poddani i handel francuski w Rosyi a rosyjski we Francyi, postawione są na równi z narodami najbardziej uprzywiliowanemi. Całkowitą osnowę traktatu podamy później.

Presse wiedeńska w depeszy z Paryża z 24go mówi, że komisarz turecki w Jassach zapewnił sułtana, iż ponowne wybory w Mołdawii wypadną przeciwko unii.

Korespondent carogrodzki dziennika *Indépendance* donosi, iż lord Redcliffe otrzymał w d. 13 t. m. instrukcye od swego rządu, polecające mu radzić Porcie, aby zadość uczyniła żądaniu czterech mocarstw, unieważniając wybory mołdawskie. Lecz poseł angielski nie zastosował się do tych instrukcyj, owszem napisał do swego rządu, aby instrukcye te cofnięto.

(Nadesłane).

Brzeżany 10 sierpnia 1857 r.

Dzień wczorajszy niezwykłym ruchem ożywił serca i umysły nasze, wesołość powszechna rozpromieniała wszystkich twarze jednym zadowolnienia wyrazem: wszakże wydział naszego miasta obwodowego Brzeżan, podzielając ogólne uczucia poważania i wdzięczności dla wielce zasłużonego c. k. gimnazyum tutejszego dyrektora Antoniego Lischki wyraził mu takowe przez nadanie dyplomu na honorowe obywatelstwo swoje, z wyraźném orzeczeniem, iż to czyni w uznaniu zasług, jakie przez 39 lat w zawodzie nauczycielskim w kraju naszym, a przez ostatnie 19 lat około wykształcenia młodzieży tutejszéj tak zaszczytnie położył. Jakoż o 12 godzinie w południe liczna deputacya obywateli miejskich prowadzona przez naczelnika powiatowego i przełożonego gminy, do któréj przyłączyło się także duchowieństwo i wojskowość, doręczyła wspomniony dokument temuż dyrektorowi gimnazyalnemu. Byliśmy świadkami téj misyi pełnéj prawdziwego uszanowania, i mieliśmy sposobność przekonać się, iż dyrektor gimnazyalny to zaszczytne odszczególnienie tém chętniéj i z wdzięcznością przyjął, iż w niem przedewszystkiém szczere miasta Brzeżan przedsiewzięcie do wspólnego działania i popierania dobrych chęci Rządu i prawdziwie szlachetny sposób myślenia upatruje. Wspomnieć tu albowiem należy, iż miasto Brzeżany w celu przeistoczenia tutejszego zakładu naukowego na gimnazyum wyższe o 8 klasach cały swój rozrządzalny kapitał Wys. Rządowi oddaje, nadto w miarę możliwości i dochodów corocznie zakład nasz wspiera i zasila, mianowicie w tym czasie sprowadzonemi z Wiednia aparatami gabinet nasz fizyczny wzbogaciło.

Wojskowość tutejsza podzielając ogólny szacunek i uwielbienie dla czcigodnego naszego dyrektora i pragnąc z swojéj strony szczery okazać udział, przyczyniła się do uświetnienia dnia wczorajszego serenadą przez całą muzykę c. k. pułku huzarów księcia Bawarskiego N. 3 wieczorem przed pomieszkaniem dyrektora wykonaną.

Sądzimy, że takie objawy dość głośno same przez się za prawdziwą zasługą przemawiają, jak żeby jeszcze co więcéj do jéj uzasadnienia dodać potrzeba. Zaszczycają one bowiem tak dobrze odbierającego jako i udzielających; możemy przeto winszować obywatelom i przełożonemu miasta, że tym aktem swemu dobremu poznaniu rzeczy, zamiłowaniu słuszności i prawdziwie szlachetnemu sposobowi myślenia tak godną nadać cechę umieli.

C. Ł.

Przyjechali od 25 do 26 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Pospischil Jan z Trenczyna. Kielanowski Tytus z Kozłowa Szaynoh Franciszek, Duszeński Antoni z Karlsbadu. Rodzon Stanisław z Rzeszowa. Rakowiecki Wiktor z Krynicy. Clomert Franciszek z Lipnika. Feuerstein Rajmund ze Lwowa. Borowski Stanisław z Sosnki. Hr. Szyrmaj Jerzy z Bochni.

Wyjechali: Kolberg Oskar do Wrocławia. Lipski Feliks do Łuczycy. Goldenring Hermann, Wehlan Maurycy do Węgier. Sakowiczowa Tekla do Dębicy. Cieńska Józefa do Poręby. Robowski Teofil do Galicyi. Weissenbach Karol do Sobolewa. Kielanowski Tytus do Ostendy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Hebanowski budowniczy z Poznania. Albert Gąsiorowski student z Krynicy. Józef Ebrl, Kacper Gąsiorowski z Jasła.

HOTEL ROSYJSKI. Władysław Popiel wł. dóbr z Karlsbadu. Gustaw Obst wł. dóbr z Pragi. Adolf Suchanek doktor medycyny z Trenczyna. Ludwik Hubicki właś. dóbr z córką z Kobylca.

Wyjechali: Adam Kłodziński wł. dóbr z żoną i córką do Parchoczy. Jan hrabia Huyn c. k. jenerał-major do Stanisławowa. Władysław Popiel wł. dóbr do Kazanowa. Leonard Sawiński wł. dóbr do Rosyi. Mikołaj Terech do Wrocławia. Józef Gutmann do Warszawy.

HOTEL SASKI. Oswald Rusinowski, Józef Martusiewicz z Tarnowa. Wiktorya Laskowska obyw. z córką, Eufemia Wisłocka wł. dóbr, Edward Nowaczyński obywat., Jadwiga Gumińska obyw., Karolina hrabina Rejowa z córką, Gabriel Siemoński dz. dóbr z Galicyi. Ignacy Siemiątkowski dz. dóbr, Lgocki Jan dz. dóbr z Polski. Ludwik Korsak obyw. z gubernii wołyńskiéj.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 22 sierpnia. W pierwszéj połowie tygodnia mieliśmy częste ulewne deszcze, które ziemię do gruntu przeniknęły i bezwątpienia na wzrost ziemniaków korzystnie wpłynęły. — Ostatnie trzy dni przy silnym północnym wietrze, były pogodne, gorąca i czas piękny znowu się ustalił.

O wypadku żniw nic nowego donieść nie możemy. Próby świeżego ziarna w małych partyach na targ dowożone, są prześliczne w wadze i gatunku. Żyto od 125 do 133 funt., a pszenica od 132 do 134 — słyszeliśmy o pszenicy leżącéj w Bydgoszczy, która ma ważyć 141 funtów.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń łasztów pszenicy 139. Żyta 147 1/3. Rzepaku 60. Spirytusu cetnarów 1,983. Belek i okrąglaków sosnowych 3,732, dębowych 866, bali łasztów 30. Woda opadła do cali 4.

Gwałtowne burze i wichry dotknęły Anglią i jak donoszą przez wyłożenie stojącego a porośnięcie leżącego w polu zboża nie małe zrządziły szkody. Pod tém wrażeniem targi podniosły się o 2 do 3 szylingów, lecz to nie długo trwało, bo z powrotem pięknéj pogody, ożywienie zniknęło, a ceny do dawnéj cofnęły się stopy. Skutek acz przechodnich chwilowych deszczów nie zostanie bez wpływu na późniejszy handel, bo Anglia nie będzie miała jak się spodziewano wyłącznie pięknego ziarna, i część zbioru znajdzie się w podrzędnym gatunku.

W Szkocyi i Irlandyi targi obumarłe. W pierwszych z tych krajów żniwa tegoroczne wcześniéj jak zwykle się rozpoczną.

Zaraza ziemniaków w całéj Anglii się okazuje; o ich jednak zniszczenia przyniesie trudno przewidzieć.

Poprawa targów angielskich wywołała nieco ruchu w Holandyi i Belgii. Ceny się umocniły, i znaczne partye tak żyta jak pszenicy z rąk do rąk przeszły. Przy końcu jednak tygodnia notowania zaczęły słabnąć.

We Francyi zbiory rozmaicie wypadły. Ogólny wszakże rezultat o ile donoszą, ma być wyższy od średniego.

Na naszéj giełdzie żadnego nie było ruchu. Kupujący z największą obojętnością przystępowali do interesów; a zniżeniem nawet 20 do 30 guld. trudno było zdecydować tranzakcyą.— Wystawione próbki wyjątkowéj piękności 137 fun. ziarna nie zwróciły żadnéj uwagi.

Na żyto z odstawą jesienną lub wiosenną z niechęcią nawet po niższych cenach wchodzono w interesa, a małe tranzakcye z wagą 120 f. zawierano po 315, późniéj 310 guld. za łaszt.

Spirytusu nie mieliśmy żadnych dowozów, a z tutejszych zapasów sprzedano 120 beczek po 127, późniéj 126 tal.

Groch i jęczmień bardzo są poszukiwane, lecz dotąd nic jeszcze nie przybywa świeżych próbek.

Płacono za łaszt wagi holl.	Guld. prus.		korzec warszawski zł.p.	gr.	zł.p.	gr.
Pszenicy . .	od 125 do 12 8/9	od 500 do 545	37	18	41	—
	— 12 8/9 — 133	— 565 — 610	42	15	45	25
	— 135 — 137	— 640 — 650	48	3	48	25
Żyta . . .	— 126 — 133	— 336 — 402	25	6	33	8
Jęczmień .	— 109 — 110	— 330 — 333	24	24	25	—
Groch p. bia.	— — —	— — — 345	—	—	33	15
Rzepak zim.	— — —	— — —	—	—	—	—

W drzewie małoznaczące zrobiono interesa— płacono dębowe 24 kubików w przecięciu długie, 12 do 14 cali grube sprzedano po 10 sgr. kubik. Drzewo okrętowe po 11 do 12 sgr. odeszło. Partyą pięknych dwuletnich okrąglaków 50 stóp długie, 14 cali grube zapłacono 450 tal. kopę.

Kurs zamian: Londyn 198 1/4. — Amsterdam 102. — Hamburg 44 3/4 do 45.

Alexander Makowski et Comp.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	4	11 2/4	4	19 2/4	4	—	4	10	3	25	3	30
„ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta . . .	2	15	2	20	2	7 2/4	2	10	—	—	—	—
„ jęczmienia .	—	—	2	—	—	—	1	45	—	—	—	—
„ owsa . . .	—	—	1	15	—	—	1	11 2/4	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł . . .	4	40	4	45	4	15	4	30	—	—	—	—
„ grochu piech.	2	15	2	30	—	—	2	20	—	—	2	15
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	9 2/4	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. wół.	—	—	—	12 2/4	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków .	1	—	1	4	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	7 2/4	—	—	1	—	—	—	—	46
„ słomy „	—	—	—	52	—	—	—	50	—	—	—	46
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	47 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	2	15	2	24	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	—	39	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. 1/8 meca	—	—	—	21	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstochow. „	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	—	1	7 2/4	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	—	—	—	54	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	37	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 25 sierpnia 1857 r.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

(850) (2-3)

Von Seite der k. k. Genie Direction wird hiemit zur öffentlichen Kenntniss gebracht, dass bei derselben bis 4ten September 1857 gesiegelte, schriftliche Offerte wegen Sicherstellung des Kehrichts für nachstehende Objecte, und zwar:

Fort am Kościuszko
Lunette am Grzegórzki
Arbeits-Baraque N. 1. bei Lunette N. 9. nächst Łobzów.
Arbeits „ N. 2. „ „ „ „
Mannschafts-Baraque Nro 1. bei Lunette Nro 10. an der Warschauer Strasse, und
Mannschafts-Baraque Nro 2. bei Lunette Nro 10. auf 3 Jahre d. i. vom 1ten November 1857 bis Ende Oktober 1860. angenommen werden.

Die Bedingnisse zur Uibernahme dieser Lieferung sind folgende:

1tens. Jedes Offert muss mit dem obrigkeitlichen Zeugnisse des laufenden Jahres über die Rechtschaffenheit des Offerenten versehen sein.

Mit Einreichung des Offerts muss zugleich ein Vadium von 50 fl. CM. entweder im Baaren, in k. k. Staatsobligationen nach dem börsenmässigen Course berechnet, oder in einem vom k. k. Fiscus anerkannten Hypothekar Instrumenten erlegt werden, welches im Erstehungsfalle zur Contracts Caution auf dem doppelten Betrag erhöht werden muss.

2tens. Muss im Offerte der jährliche Pauschalbetrag, um welche der Offerent die Canal- und Senkgruben-Reinigung dann Kehrichtverführung übernimmt, sowohl mit Zieffern als Worten deutlich, und die geforderte Pauschal-Summe für jedes der obigen Object einzeln angesetzt sein.

3tens. Alle auf dem Contract und die Abrechnuns Documente bezugnehmenden Stempelgebühren, hat der Ersteher aus Eigenem zu bestreiten.

4tens. Auf Offerte, welche nach dem festgesetzten Termin einlaufen sollten, wird keine Rücksicht genommen werden.

5tens. Die übrigen Contractsbedingnisse können zu den gewöhnlichen Amtsstunden in der hiesigen k. k. Genie Directionskanzlei, Slavkauergasse Nro 447 eingesehen werden, und jeder Offerent hat in seinem Offerte anzusetzen, dass er dieselben gelesen und wohl verstanden hat, so wie pünktlich zu erfüllen sich verpflichtet.

Krakau am 10ten August 1857.

Obwieszczenie.

Ze strony c. k. Dyrekcyi Inżynieryi wojskowéj podaje się niniejszém do powszechnéj wiadomości, że do dnia 4go września 1857 przyjmowane będą opieczętowane oferty celem zabezpieczenia czyszczenia kanałów i kloak, również wywożenia śmiecie w następujących miejscach; mianowicie w warowni Kościuszki
w lunecie na Grzegórzkach
w baraku dla robotników N. 1 przy lunecie N. 9 pod Łobzowem
„ dla robotników N. 2 „ „ „
„ dla wojska N. 1 przy lunecie N. 10 na warszawskim gościńcu.
„ N. 2 „ „ „
na 3 lat, to jest od 1go listopada 1857 do końca października 1860.

Warunki objęcia tych przedsięwzięć są następujące:

1. Każda oferta musi być zaopatrzona świadectwem zwierzchności z bieżącego roku względem rzetelności oferującego.
Do téj oferty dołączyć się ma wadium w sumie 50 złr. m. k. w gotowiźnie, w c. k. obligacyach państwa podług kursu giełdowego obliczonych lub też dokumentem hipotecznym przez c. k. fiskusa uznanym,— które wadium w razie objęcia rzeczonego przedsięwzięcia na całą kaucyę na dwukrotną kwotę podwyższone być ma.
2. Musi w ofercie kwota ryczałtowa, za którą oferujący czyszczenie kanałów i kloak, jako też wywożenie śmiecia podejmuje, liczbami i słowami, i żądana ryczałtowa suma za każdy powyższy przedmiot pojedynczo być wyrażoną.
3. Wszelkie należytości stęplowe tak kontraktu jako też dokumentów z obrachunku wypływających, ma przedsiębiorca ze swego ponosić.
4. Oferty podane po oznaczonym terminie nie będą uwzględnione.
5. Inne warunki kontraktu mogą być przejrzane w zwykłych godzinach urzędowych w tutejszéj kancelaryi c. k. Dyrekcyi Inżynieryi, przy ulicy Sławkowskiéj pod licz. 447 i każdy oferujący musi w swojéj ofercie dodać, że takowe przeczytał, należycie zrozumiał, i je punktualnie wypełnić obowiązuje się.

W Krakowie dnia 10go sierpnia 1857.

Inseraty.

W piątek, to jest dnia 28go sierpnia r. b. o godzinie 10éj z rana odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów za duszę ś. p. Fryderyka Tobiaszka b. c. k. radzcy namiestnictwa i burmistrza k. gł. miasta Krakowa, na które krewnych, przyjaciół i pobożną publiczność zaprasza się. (855-3)

W SKŁADZIE OBRAZÓW
J. BENSDORFFA
dostać można prawdziwego wyobrażenia
ŚWIĘTEGO JACKA
w formacie do książek nabożnych w Rynku Ner 265 od ulicy Wiślnéj. (852-3-6)

Proszę zauważać

Pewna bezdzietna młoda jeszcze wdowa rodem z Prus umiejąca mówić po polsku, życzy sobie otrzymać miejsce jako guwernantka lub gospodyni u jakiego porządnego wdowca, jest wykształcona, posiada wszystkie ręczne roboty, wyjąwszy muzyki— zna się dokładnie na gospodarstwie rolniczém i domowém. Ktoby sobie życzył powziąść o niéj bliższą wiadomość, niech się pyta w Krakowie przy ulicy Szewskiej Ner 334 na drugiem piętrze od frontu, lub na Placu Szczepańskim na drugiem piętrze od frontu N. 392. (3)

Dla Rodziców i Opiekunów.

Nauczyciel szkoły Głównéj krakowskiéj zawiadamia szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z początkiem roku szkolnego przyjmuje do siebie na stół, mieszkanie i korepetycye szkolne, jako też pod zupełny dozór uczniów do szkół tutejszych uczęszczających. — O bliższych szczegółach wiadomość powziąść można w mieszkaniu jego N. 139 gm. IX wprost ulicy Śtéj Anny za plantami. (803-1-3)

ZMIANA POMIESZKANIA.

Dr. Leon Grünberg adwokat krajowy mieszka teraz w kamienicy pana Strzelbickiego pod liczbą 101 gmina I przy ulicy Grodzkiéj w Krakowie. (865-2-15)

[788] W drukarni (8-10)
J. CZECHA w Krakowie
wyszedł
KALENDARZ
KRAKOWSKI
na rok
1858
wydanie Józefa CZECHA
zawierający w sobie następujące przedmioty:
1. Historya Kalendarza.
2. Kalendarz polski, ruski i żydowski.
3. Nabożeństwa w kościołach krakowskich.
4. Zaćmienia słońca i księżyca, oraz lunacye.
5. Tablica wschodu i zachodu słońca na południk krakowski wyrachowane.

Rozmaitości.
I. Przysłowia tyczące się świąt.
II. Święcone.
III. Kopernik p. Jana Śniadeckiego.
IV. Imieniny Niemcewicza.
V. Anioł pocieszyciel. Obrazek z prawdziwego zdarzenia. p. A. Wieniawskiego.
VI. Mgła. Obłoki. Deszcz. Grzmoty i błyskawice. Światła nadpowietrzne, gwiazdy i kamienie z nieba spadające (popularnym sposobem opisane).
VII. Myśli, zdania, maksymy zawarte w wyrazach lepiéj, lepszy, lepsza, lepsze.
VIII. Dziesięcioro przypomnień dla rolnika chcącego pełnić należycie swoje podwojne rolnika, człowieka przeznaczenie przez p. Jastrzębowskiego.
IX. Gimnastyka.
X. O zapobieganiu chorobom w ogólności z notat Dra Malcza.
XI. Zatrudnienia ogrodnicze i gospodarskie porządkiem miesięcy ułożone.
XII. Ostatnia rocznica imienin Cesarza Napoleona I na wyspie Śtéj Heleny.
XIII. O oświetlaniu gazem.
XIV. Tabela stemplowa.
XV. Jarmarki uprzywilejowane w Galicyi zachodniéj.
Egzemplarz kosztuje złp. 1 gr. 18 czyli kr. — 24.
Tuzin „ 16 „ złr. 4.
Egzemplarz składający się tylko z Kalendarza polsko-rusko-żydowskiego, lunacyi, Nabożeństw, zaćmień, tablic wschodu, tabel stęplowych i jarmarków kosztuje złp. 1 gr. 6 czyli kr. 18.

Do Handlu
J. JAHNA
W Krakowie
nadszedł nowy transport
OBIĆ PAPIEROWYCH
w różnych gatunkach, z których na cały pokój kosztują mk.
5, 6, 8, 10, 12, 15, 20, 30, 40, 50 złr.
jako też i próbki z jeszcze wykwintniejszych, to jest nasypywane lub ze srebrem i złotem, również i szlaki do tychże. (844-3-14)

PEWIEN MŁODZIENIEC
posiadający dokładnie język polski i niemiecki, tudzież początki francuzkiego, życzy sobie udzielać lekcyj. — Bliższa wiadomość w drukarni „Czasu“ u J. W.

Folwark
obejmujący 46 morgów gruntu ornego, 2 morgi łąk, dom mieszkalny z ogrodem i budynki gospodarskie w dobrym stanie, w położeniu w samem Krośnie jest do sprzedania. Na listy frankowane ostatnia poczta Krosno, udzieli bliższą wiadomość właściciel Adam Smiglewski. (831-3)

Lak do posadzek
PRĘDKO SCHNĄCY I BEZWONNY,
poleca jako najlepszy środek, aby nadać w przeciągu godziny posadzkom i podłogom z drzewa twardego lub miękkiego piękny i trwały połysk i przezto ominąć kosztowne i nudne zapuszczanie i wycieranie onychże.
Czyszczenie uskutecznia się za pomocą wilgotnéj ścierki, którą się podłoga wyciera.

Także polecam do lakierowania żelaza, blachy i drzewa lak zielony, prawdziwy cynkwais, zielone, niebieskie i brunatne farby, i lany pokost, (farb tych nie potrzeba dopiero trzeć, lecz zmieszawszy z pokostem zaraz je używać można) jako też wszystkie farby malarskie podług cennika, po cenach najumiarkowańszych.

O. T. Winckler,
(854-3-6) we Lwowie pod liczbą 78 w mieście naprzeciw c. k. Dyrekcyi Policyi.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	331''' 24	+15 6	56	połd.zachod. słaby	pochmurno			
	10	331 24	+13 6	80	zachodni „	„	po połud. nieco deszczu	+7°4	+18°1
26	6	330 96	+10 9	90	zach.płd.zach. „	„	w nocy deszcz		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu.“ *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.